.№ 106. Warszawa, Środa 8/20 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Anzelma Biskupa.
Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 0.

Z Petersburga, 30 marca (11 kwietnia).

Grodzieńskim gubernjalnym marszałkiem szlachty Najwyżéj zatwierdzony został, zostający na tym urzędzie z dawniejszych wyborów, radca dworu *Orzeszko*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W czasie obchodu Grobu Zbawiciela, kwestować będą na korzyść szpitali Warszawskich: w kościele św. Jana, z Xiążąt Radziwiłłów hrabina *Rzyszczewska;* u św. Krzyża, hrabina z Michałowskich *Łubieńska;* u św. Alexandra, jenerałowa *Tenner;* u PP. Kanoniczek, hrabina *Kossakowska;* u św. Karola Boromeusza, żona rzeczyw. radcy stanu *Hoffman;* u N. Panny Marji, jenerałowa *Poradowska;* w kaplicy św. Kazimierza, hrabina Róża *Zamoyska;* u św. Rocha, J. z Zajdlerów *Bogk;* w kościele XX. Karmelitów, przy ulicy Leszno, *Czerniewicz*, na dokończenie wewnętrznéj reparacji kościoła.—W kościele św. Krzyża kwestować będą: hr. Karolowa *Krasińska* i hr. Wład. *Łubieńska;* na korzyść bractwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odwiedzających ubogich w ich własnych mieszkaniach.

— Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister austrjacki przy dworze Cesarsko-Rossyjskim hr. *von Karoly*, w przejeździe przez Warszawę, udał się do Petersburga.

— Radca stanu *Cycuryn*, prezydent Cesarsko-Królewskiéj Warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji, wyjechał do Berlina.

— Na wystawę krajową Sztuk pięknych, przybyły 4ry rzeźby hr. Ireneusza Załuskiego, a mianowicie: N. Panna, z kamienia; popiersie portret, z marmuru; cała figura także portet, z alabastru; oraz medaljon. Przybył także obraz N. Panny, p. Zarzeckiego; oraz rysunek Obrona zamku Dobrzyńskiego, z czasów wojen z krzyżakami, p. Sypniewskiego.

— Niezależnie od kalendarza który corocznie przez Obserwatorjum astronomiczne jest wydawany, wyszły dotąd kosztem Okręgu Naukowego Warszawskiego wydawane dla użytku szkół rządowych i prywatnych, pod opieką rządu zostających, następujące dzieła:

1) Jeometrja Clairant	cena kop.	40
2) Wzory kalligraficzne	"	30
3) Grammatyka łacińska kurs I.	"	45
" " kurs II.	"	50
4) Wzory rysunków techniczn. cz. I.	"	20
5) Wzory rysunków ręcznych na 4 klassy niższe, których cena wynosi na 3 pierwsze klassy po	"	40
a na klassę 4tą	"	70
6) Arytmetyka w 4ch częściach, któréj cena wynosi:		
na klassę I.	"	25
" II.	"	20
" III.	"	20
" IV.	"	—

Wszystkie te dzieła w Warszawie nabyć można u komissjoniera Okręgu naukowego Warszawskiego, poczesnego obywatela Istomina w domu Roeslera, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście— zaś na prowincji w kancelarjach gimnazjów i szkół powiatowych. Nadmienia się, że cena wszystkich dzieł wraz z oprawą, czy to w Warszawie czy to na prowincji, bezwarunkowo według stopy powyższéj oznaczoną została"

— Z dniem 14 (26) kwietnia r. b. rozpoczyna się kurs letni prelekcji w Akademji agronomicznéj w Moeglin, przy któréj wykładać będą: radca ekonomiczny Thaer: teorję rolnictwa o rozpoznaniu roli o uprawie roślin pastewnych i przemysłowych, o specjalnéj hodowli bydła.

P. Reinchard: chemję zwierzęcą i roślinną, botanikę, mineralogję, miernictwo i niwellację.

Dr Bretsch: specjalną zwierzęcą pathologję, therapię i chirurgję.

Zarazem podpisany dyrektor podaje do wiadomości, że z początkiem kursu zimowego w roku bieżącym Dr Albrecht Thaer syn, rozpocznie wykład nauk agronomicznych w tutejszéj akademji.

Moeglin w kwietniu 1859 r.

A. P. *Thaer* królewsko-pruski radca ekonomiczny dyrektor krolewsko-pruskiéj akademji agronomicznéj w Moeglin.

M. W przeszłym artykule rzuciliśmy kilka uwag ogólniejszych jako wstęp do szeregu badań, roztrząsań i projektów, które stawiać będziemy w sprawie podniesienia bogactwa krajowego. Dzisiaj weźmiemy pod rozwagę jeden tylko przedmiot, kwestją finansową.

Po karystyjnych latach nieurodzaju i głodu, następują koniecznie lata urodzajniejsze. W ciągu lat złych dla rolnika były ceny bajeczne na produkta rolne. Pszenica doszła ceny 80 złotych za korzec, żyto 60, okowity garniec zł. 9. Przypatrzywszy się dobrze owemu czasowi, zobaczymy, że nieurodzaj powszechny niebył znowu tak strasznym, abyśmy się wyżywić nie mogli; owszém było tyle zboża, że je wyprowadzano jeszcze za granicę kraju. Był głód co prawda na przednówkach, ale nie poszła ztąd śmiertelność zbyt wielka. Rok bieżący niezawodnie jest także nieurodzajnym; urodziły się tylko dobrze kartofle i buraki, zboża mało.

Wszelako to co jest namłóconego leży na spichlerzach, ceny niskie, a nawet co prawda handel zbożowy zupełnie zatamowany, kupców na ziarno i okowitę nie widać. Dla czegóż w latach 1855 i 1856 przy tym samym nieurodzaju sprzedawano za wysokie ceny zboże i płacono gotowizną? Robił to nieurodzaj zboża na zachodzie Europy i wojna wschodnia. Do naszego kraju wpłynęły kapitały znaczne z zagranicy i byliśmy téż oszczędniejsi trochę w czasie krytycznym, mniéj więc daleko tego kapitału wychodziło za granicę,— a ztąd był znaczny ruch gotowizny w kraju. Po ustaleniu pokoju przyszły lata urodzajniejsze na zachodzie, u nas ceny zboża spadły mimo nieurodzaju, kapitałów brakło do ruchu handlowego. Cóż robiło się u nas w latach 1857 i 1858? Cena dóbr podniosła się ogromnie, opierając się na cenach zboża trzech lat poprzednich, każdy dziedzic, stawiał znakomite cyfry dochodów, żądając odpowiednie-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 105.)

Całe miasteczko odżyło, drzwi dworku nie zamykały się, a ta miłość dla dziecka jego rozczuliła znowu Żelizę.

— Idźże, — rzekł do Oktawa, — obejdź wszystkich i powitaj a podziękuj, ludzka miłość także coś warta, a pierwsze jéj poruszenie zawsze dowodzi, że się na nią zasłużyło.

— Dla was i mnie trochę kochają, — odparł chłopak, — nie czuję bym ja sam na to zasłużył.

Pierwszy krok Oktawa zgadniecie dokąd go poprowadził, minął dom Referendarza którego siostra nawet w szybę stukała usiłując zawrócić trzpiota, i pobiegł do Podkomorzanki. — Po chodzie szybkim poznano go w sieni, Adela zarumieniła się i zwróciła oczy na drzwi, a Podkomorzanka z uśmiechem przywitała przybysza, który patrząc gdzieindziéj, do ręki jéj nie dosyć prostą obrał drogę.

Poroniecki nawet stał rozjaśniony i wesoły co mu się rzadko trafiało.

Oczy młodych spotkały się niespokojne i badające wzajemnie, a pomieszanie Oktawa zdradzało uczucie z jakiem powrócił.

— Śliczneś zrobił żeś przyjechał, — szepnął mu Poroniecki, jutro rano idziemy na górę, zobaczysz jak jestem blizki dopięcia celu... znalazłem schodki, ale korytarzyk zawalony gruzem.

— Mamy xiążki nowe i czekamy na lektora, — odezwała się Adela.

— Ja także przysłużę się robotą, trzy motki bawełny mam zwijać, — dodała Podkomorzanka.

— Ja go już przywitałem Seneką! — rozśmiał się Malutkiewicz.

— A ja grożę badaniem o nowiny kościoła i duchowieństwa, — rzekł dziekan.

— Słowem żeś asindziéj wszystkim tu potrzebny, — dodał Malutkiewicz, — otóż to szczęście młodości, a my starzy choć nami w piecu palić! do niczego!!

Zabawiwszy tu dłużéj niż myślał, Oktaw rozpromieniony przyjęciem, rozmarzony pobiegł do Wielicy, ale po drodze pochwycił go Wędżygolski zmuszając wnijść do siebie i rozpowiadając z czułością szczegóły nieszczęśliwego zgonu kuzynki, jéj pogrzeb i żal swój wśród osierocenia jakiego doznawa. Musiał rad nie rad wysłuchać Żelizo historji płaczliwéj i nie wiele go zajmującéj, a w końcu Szambelan oświadczył mu, że raduje się niezmiernie z jego przybycia, gdyż niema komu by się mógł zwierzyć i wylać, a młode tylko serce pojąć go i osłodzić mu potrafi jego boleść.

Pana Joachima znalazł Oktaw nad kilką rozłożonemi xięgami zajętego genealogją. Dziwnie zestarzałym i zwiędłym wydał mu się samotnik, którego uśmiech nawet wewnętrzną boleść odkrywał.

W pokoju było ciemno i smutno, Parol schudzony spał pod piecem i ledwie podniósł głowę gdy drzwi zaskrzypiały. Wielica ści-

go kapitału za wartość ziemi przy sprzedaży. Kupowano ziemię płynąc od zachodu na wschód.

W Wielkiem Xięztwie Poznańskiem po zawartym pokoju cena dóbr poskoczyła ogromnie, niemcy płacili za wioski bajecznie a poznańczycy z kapitałami rzucili się na zachodnie Królestwa powiaty; z tych powiatów, znowu spekulanci biegli ku Wiśle i za Wisłę kupować ziemię. Ten ruch żywy był tylko fałszywym alarmem, spodziewano się jakiegoś wylewu złotego morza. Nagle ustał ten prąd wioskowego kupczenia, każdy ogląda się za kupcem, a kupców i kapitałów nie masz. Ludzie atoli zaufani mocno w tę nagłą i niechybną poprawę losu, zaczęli się bawić. Dziwna napadła choroba oświeceńsze społeczeństwo, zachciało się wszystkim podróżować na zachodzie Europy, oglądać cuda zagraniczne, i kto tylko mógł zachwycić co grosza, — ruszał na wędrówkę krótszą lub dłuższą, aby przekonać się czy to prawda, że wszystkie miasta murowane, czy hotele wygodne, czy na prawdę niemcy mówią po niemiecku, a francuzi po francuzku. Wylatywało z kraju szaleńców po kilka tysięcy corocznie; każdy oprócz kosztów podróży, robił jeszcze sprawunki za granicą, — tak corocznie wywożono z kraju dwadzieścia kilka miljonów gotowizny bezpowrotnie, — gotowizna krajowa zmniejszyła się ogromnie — ogół podrujnował się bardzo. Te niemieckie bety i melszpajzy, kosztują nas niesłychane summy, — dzisiaj w kraju bieda co się zowie. Dwa lata hulanki po świecie obszargały hypoteki. Dzisiaj zewsząd słychać wołania o pożyczkę na dobra. Ile tylko instytucji w kraju — od każdéj domagają się pieniędzy.

Czas by też oświecić się ludziom w rzeczach pieniędzy i kredytu, ażeby marząc niedorzecznie, nie wyglądać i nie spuszczać się na jakiś deszcz złoty.

Co to jest pieniądz?

Pieniądz wszelki jest to środek wymiany ułatwiający nabywanie potrzeb. Szewc robi buty, krawiec odzież, rolnik chleb produkuje, — za pomocą pieniędzy rolnik żytem nie płaci butów ani siermięgi; w uregulowaniu wszelkich wartości, pieniądz ułatwia ludziom czysto mechanicznie wymianę ich potrzeb.

Czém jest pieniądz w pojęciu moralném?

Pieniądz legitymuje wartość człowieka w społeczeństwie. Ponieważ człowiek na ziemi skazany jest pracować dla wyżywienia siebie, — przychodząc tedy do społeczeństwa pracowitego po jakieś przedmioty potrzebne mu do życia lub wygody, — legitymuje się, że jest członkiem społeczeństwa pracującego i składa świadectwo zarobków swoich, czyli zasług swoich, a więc wartości swojéj w społeczeństwie. Tem świadectwem pracy jest pieniądz. Towarzystwo ludzkie wszystko daje sobie nawzajem darmo prawie, ale daje tylko pracowitości doświadczonéj — ta pracowitość legitymuje się pieniądzem zarobionym. Takie jest moralne pojęcie pieniędzy, bo zdolność ludzka potrafiła sobie zdobyć większe lub mniejsze korzyści w pracowników orszaku. Przemyślny człowiek mniéj uznoił się a zarobił daleko więcéj pieniędzy, czyli wyzyskał wiele ludzi, zapewniając sobie lepsze wygody małym zachodem. Ztąd poformowały się kapitały i banki, urośli bogacze nie potrzebujący znoić się w krwawym pocie czoła jak chłopek na roli.

Taki stan rzeczy, widok opływających w dostatki bogaczy obudza zawiść i mnóstwo niedorzecznych deklamacji przeciwko bogaczom i zbytkownym potrzebom ludzkim.

Przypatrzywszy się znowu dobrze naturze bogactwa—zobaczymy, że posiadanie wielkiego kapitału stawia tylko człowieka jakby na czele jakiejś instytucji, jakiegoś zakładu gromadzącego pracowitych ludzi; kapitalista jest tylko organizatorem pracy. Pojedyńczy człowiek ma tylko jeden żołądek, przy największym apetycie zjada tylko za jednego człowieka, a wszelki luksus jakim się otacza zapłacić częścią posiadanego majątku. Ubogi pali świecę łojową, którą zrobiło kilku ludzi u mydlarza,—bogatszy zapalając stearynową zapłacił droźéj, bo tę świecę przerabiało z surowego materjału kilkunastu już ludzi. Mebel prosty zrobił jeden stolarz dla ubogiego; fotel bogacza robiło kilkudziesięciu ludzi i każdy na bogaczu coś zyskał. Kapitalista zdolny i pracowity, rozumiejąc swoje położenie, organizuje pracowników zdolnie, bogaci ich, bogacąc razem kraj i społeczeństwo całe. Bogacz niezdolny i leniwy im zbytkowniéj żyje, tym prędzéj pozbywa się kapitałów, a te zgromadzą się koniecznie w rękach zdolnych. Bankrut niedołężny pójdzie w szereg wyrobników dziennych,—nikomu bowiem przy siłach i zdrowiu społeczeństwo nie da chleba za darmo, ani karmić będzie jałmużną dożywotnią. Skąpiec więżący kapitał bezczynnie, zjada ten kapitał powolniéj, ale zje także cały. Lichwiarstwo w rozumowanie nasze nie wchodzi, bo lichwiarstwo jest po za moralnością, po za prawem, i jak grzech wszelki karaném bywa.

Taka jest mniéj więcéj natura, takie znaczenie pieniędzy. Materjalnie biorąc—pieniądz jest czysto środkiem wymiany; moralnie biorąc,—pieniądz legitymuje pojedyńczego człowieka przed społeczeństwem pracowitém, że jest pożytecznym członkiem tego społeczeństwa.

W regulowaniu się społeczeństwa—handel i przemysł stworzyły dopiero systemata pieniężnego ruchu;—a każdy kraj obecnie bogactwo swoje oblicza wedle proporcji materjału surowego, liczby rąk pracujących, kapitału obrotowego, wywozu i przywozu potrzeb. Te kraje są najbogatszemi, które mają najwięcéj płodów ziemi. Chleb powszedni jest podstawą bogactwa krajowego, gwarantując byt człowieka, ubezpieczając siły i zdrowie. Mając chleba powszedniego dostatek, może dopiero fantazja ludzka marzyć sobie i sprawiać wygody wyższe, otoczenie milsze dla oka, przyjemniejsze dla ciała. Przerabianie surowych płodów na subtelniejsze pożywienie, wygodniejszą i połyskliwszą suknią, ozdobniejsze mieszkanie—są to zadania przemysłu. Kraj który obywa się w domu własnymi produktami, niepotrzebując nic z za granicy, jest bogatym, bo wystarcza sobie zupełnie. A jeżeli jeszcze pozbywa remanenta za granicę—robi majątek. Ale jeżeli kraj jaki bogaty w surowe produkta, nie przerabia ich u siebie, ale nabywając wszelkich wyrobów przemysłu od obcych, płaci za nie surowymi produktami,—kraj taki jest wyzyskiwanym nieustannie.

Nasz kraj cóż za bogactwo wewnętrzne przedstawia?—Obszary ziemi dla rolnika wdzięcznéj, chleba obfitość, liczne żywe płody,—ma więc człowiek posadę silną, oparcie pewne. Gdzież podziewają się nasze plony?—oddajemy wszystko za wyroby zagranicznego przemysłu. Wpływ i wypływ pieniędzy z kraju, w najgorszym razie stałby równo zupełnie, gdybyśmy zajrzeli w obyczaje nasze i starali się o ich zreformowanie. Namnożyliśmy sobie niesłychane mnóstwo potrzeb zbytkowych, często te potrzeby nasze obrażają zdrowy rozum, ale ten zdrowy rozum poszedł pod panowanie chorowitéj fantazji.

Marzenia o pożyczce nowéj dla poprawienia interessów posiadaczy ziemi są utopią. Przez sformowanie nowéj pożyczki zmienimy tylko wierzyciela, dług ten sam pozostanie, system zastąpi system, a oczyszczenie się z długu zawsze będzie miało te same warunki;—aby amortyzować długi trzeba pomnożyć dochody zdwojoną pracowitością, ograniczeniem wydatków,—a więc i zmianą obyczajów. To jest najpierwszy i najgłówniejszy warunek, którego niedopełniwszy, niepodniesiemy nigdy krajowego bogactwa.

Nim mówić będziemy o samym systemie kredytowym, zobaczmy jak się przygotować do niego potrzeba.

Rzecz dowiedziona, że daleko więcéj płacimy za przywożone towary, niżeli bierzemy za wywożone z kraju. Dla czego exystują u nas jeszcze pieniądze? Jakie to są pieniądze? Jest ich mało, dowodzi tego stagnacja handlowa—a te które posiada kraj są długiem, zaliczką na nasze ziarno i wełnę, które od nas biorą za granicę. Ażeby zmniejszyć wydatek krajowy i dać wyższość przychodowi, trzeba koniecznie porachować się z potrzebami naszemi i zobaczyć bez czego obejść się powinniśmy, — aby przyjść do czystych rachunków z zachodem Europy, i z całą kulą ziemską.

Zajrzyjmy do rodziny właściciela wioski najpierwéj.

Po co jeżdżą ludzie uczciwi za granicę? W interessach koniecznych po korzyść dla kraju, po naukę, po światło—jeżeli kto po to za granicę jedzie, żyje oszczędnie, nie szumi, nie hałasuje, nie marnotrawi wcale na obczyźnie; zatrzymawszy w domu próżniaków szukających na wędrówkach po obczyźnie zabawy i wrażeń, oszczędzimy ogromny kapitał corocznie.

We dworze szlachcica pełno zbytkownych a nie logicznych rzeczy. Meble dębowe, dałyby się zrobić w kraju. Drzewo to piękne i trwałe. Mamy snycerzy krajowców, niechby to porzeźbili, wypolerowali, byłoby i pięknie i wygodnie. Cóż tak pięknego widzicie w mahoniu, palisandrze, he-

---

snął ręce chłopaka z uczuciem wielkiem i spojrzał mu w oczy ciekawie.

— Cóż to jest? genalogje jakieś? — rzucając okiem, rzekł Oktaw.

— Doskonały środek zabicia czasu, uśmiechnął się pan Joachim, — probowałem różnych, ale to łamigłówka najlepsza podobno, żeby zapomnieć co się w koło dzieje. Potrzeba szperać, dochodzić, konfrontować, śledzić, i w końcu...

— Ale do czegóż to się zdało? — zapytał Żelizo.

— Gdy się tedy straci kilka miesięcy, — rzekł Wielica, — dobada nareszcie, że ojcem Wilhelma był niewątpliwie Fryderyk, a Fryderyka Maxymiljan, gdy się nabędzie pewności, że Albert zmarł o cztery lata późniéj, niż podaje ten lub inny kronikarz, gdy drzewo całe wyrośnie rozłożyście, naówczas rzuca się je w piec i rozpoczyna robotę około drugiego...

— Smutna rzecz, tyle zmarnowanéj pracy!

— A pracować potrzeba przecie! — westchnął Joachim... choć bez celu... Tyś jeszcze młody, — rzekł, i przed tobą w koło rozrzucone gościńce, my już stojemy u kresu i niecierpliwie tupiemy nogami u drzwi... Stary Parol staje do krzaków na których siedziały kuropatwy, a ja do xiążek pustych jak te krzaki... z nałogu oba.

Nie wiedząc jak i dlaczego po krótkiéj rozmowie, gdy Żelizo wyszedł z dwosku Wielicy, znalazł się na grobli u młynów, naprzeciw chaty Andzinéj. Mrok już padał i potrzeba mu było powrócić do rodziców, a niespokój jakiś powiódł go mimowoli w tę stronę... Dopiero zbliżywszy się dojrzał że chata była pustą, furtka zabita, okna założone deskami, a ścieżynka trawą porosła.

Nie było nikogo coby mu to wytłumaczył, i tęskno jakoś wszedł na rynek miasteczka—nie kochał może Andzi, ale jej przywiązanie budziło w nim litość serdeczną, a piękne dziewczę przypominało mu lata dziecinne... Nie śmiejąc wszakże zapytać o nią, wracał już ku domowi gdy na drodze spotkał Szambelana który szedł na wista do assesora. Jakby myśl jego odgadł, staruszek począł mu opowiadać naprzód o sobie, potem dziwnym zwrotem wpadł na Andzię.

— Wystaw sobie, — rzekł, — wkrótce po twoim odjeździe, jak mi opowiadano, dziewczyna zachorowała, posmutniała, nareszcie coś jéj przyszło do głowy i jednego pięknego poranku puściła się na pielgrzymkę do Częstochowy.

— I nie wróciła?

— Ani widu ani słychu! ojciec potem zapił się i zmarł sobie w gospodzie na ławie, a chatę nawet zaparto i nikt w niéj nie mieszka. Szkoda dziewczyny, bo była piękna jak gdyby w jéj żyłach szlachetniejsza krew płynęła...

Tyle tylko dowiedział się Oktaw od starego który go na rozstroju pożegnał, spiesząc na wieczorek, on sam musiał jeszcze do Referendarza zabiedz na chwilę.

Kwaśno go przyjęła Petronella, ale ciekawie obejrzała, Referendarz poważnie i protekcjonalnie jak na wysokiego urzędnika i wytrawnego człowieka przystało. Nie okazano mu czułości, a panna tylko sarkastycznie spytała czem tak był zajęty że nie słyszał gdy na niego pukała.

— Młodość ma swoje prawa! — rzekł sentencjonalnie Referendarz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

banie? Jestto chorowita fantazja, głupstwo wierutne sprowadzać szare bure drzewo z Indji, kiedy lasy nasze mają obfitość drzewa jasnego i ciemnego z rozliczną fantazją słoju. — Mahoń i palisander zdobimy pokryciem z tkanek jedwabnych, śliczne to dla oka, aleć nasze konopje, len i wełna dadzą się w przecudne utkać wzory i pomalować na barw tysiące. Za meblami poszły suknie pańskie niesłychanie paradne. Moglibyśmy przynajmniéj na dzień powszedni obywać się tkaniną z krajowych produktów, niechby już święto jaśniało axamitami, brokatelami, — ale po co parada przy dniu pracy? koronki to rzecz z nici lnianych i konopnych, róbmy je u siebie kiedy nam podobają się tak bardzo. Za strojami poszła kuchnia wykwintna. Ile bakalji i rozlicznych delicji zagranicznych pożeramy corocznie, ile wypijamy win kosztownych? obliczyć trudno. Gdyby przynajmniéj kierować się w téj kuchni zdrową loiką, byłoby i zdrowie trwałem. Ale ludzie zapominają o tem że każdy klimat ma właściwe sobie płody ziemi, a każdy naród ludzki ma naturę właściwą klimatowi swojego kraju; co zdrowe Indusowi, szkodzi Niemcowi, Polakowi; Indus umarłby przy kartoflach z solą, nasz chłopek spaliłby żołądek pieprzami indyjskimi. Mięszanie płodów ziemi nieoględne, używanie pokarmów klimatowi niewłaściwych jest szkodliwe. Ileż to chorób sprowadziła do nas wykwintna kuchnia? A wszystko to razem wzięte wyprowadza olbrzymie kapitały z kraju. Dodawszy do tego śliczne fraszki gotowalni, serwantkowe, etażerkowe - zbiory osobliwości chińsko - indyjsko-hotentockich — marnotrawiemy bogactwo krajowe do szczętu, zapadając w dług coraz większy. Lekkomyślność nas gubi! Zobaczmy teraz prace i zajęcia nasze, jak też to wypełniamy życie i jakie ztąd pożytki lub szkody. Czas to także kapitał, zdolność to bogactwo, a praca to cement wiecznotrwały w murowaniu imion i dorobków. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 15 kwietnia. Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj, oświadczył Dizraeli, że odroczenie, jako téż i rozwiązanie parlamentu w przyszłym tygodniu nastąpi, może być jednak, że kwestja europejska jeszcze jednego albo dwóch posiedzeń wymagać będzie. Minister wojny oświadczył, że w razie potrzeby może powołać wszystkie te pułki z Indji, bez których tamże obejść się będzie można. Izby odroczyły się. *(Preussischer St. Anzeiger).*

Paryż 15 kwietnia. Według ogłoszonego wykazu bankowego, zapas gotówki zwiększył się o 13 miljonów, a portfel zmniejszył o 2 milj. fr. *(Neue Preus. Ztg.)*

Paryż 15 kwietnia. Kwestja rozbrojenia ciągle na jednym zostaje punkcie. Uważają jako niepomyślną oznakę odroczenie do poniedziałku przyrzeczeń uczynionych przez gabinet angielski parlamentowi. W tem opóźnieniu niektórzy upatrują tylko manewr ministrów torysowskich.

Londyn 15 kwietnia. Rząd angielski nie przestaje domagać się jednoczesnego rozbrojenia się trzech mocarstw przed zebraniem się kongresu.

Times ogłosił depeszę korrespondenta swego z Wiednia, według któréj Austrja stanowczo odmówiła swego udziału w kongresie przed rozbrojeniem powszechnem. Korrespondent dodaje, że wiadomość ta jest autentyczna.

— Rozwiązanie parlamentu naznaczone na d. 21 kwietnia. Nowe wybory w zupełności mają być ukończone na dzień 2 maja.

— Poczta nadeszła do Southampton z Haiti donosi, że zupełna spokojność panuje na wyspie.

Turyn 14 kwietnia. Margrabia Massimo d'Azeglio wyjechał dziś rano do Paryża z nadzwyczajną missją do rządu angielskiego i francuzkiego.

Liwurno 13 kwietnia. Wczoraj w Sienie dwadzieścia jeden razy zatrzęsła się ziemia. Przestraszeni mieszkańcy opuścili miasto. Nikt nie padł ofiarą.

Madryt 13 kwietnia. Kongres uchwalił dziś, iż były minister Collantes zostaje w stanie oskarżenia, większością 178miu głosów przeciw 86.

Pan Collantes bezwłocznie został aresztowany w pałacu gubernatora cywilnego.

Inni oskarżeni zostają już w więzieniu.

Wiedeń 14 kwietnia. Wiadomość o śmierci króla Neapolitańskiego, co chwila jest tu oczekiwaną.

Arcy-xięciu Albrechtowi w zupełności powiodła się missja w Berlinie. Prussy obstają za propozycją austrjacką, zostając wszakże tymczasowo w pozycji swéj państwa neutralnego. *(Le Nord.)*

AZJA.

— Czytamy w *Monitorze* francuzkim z dnia 14 b. m. ciekawe wiadomości o wyprawie francuzkiéj i hiszpańskiéj do Kochinchiny. W raporcie do ministra marynarki, naczelny wódz wyprawy, admirał Rigault de Genouilly, zdaje sprawę z operacji, skutkiem których sprzymierzeni opanowali w dniu 17 lutego cytadellę i miasto Saigan. Rezultat ten, okrywający sławą wojsko francuzkie, poprzedziły liczne kolejne utarczki, które w ciągu tygodnia uczyniły sprzymierzonych panami 25 mil wybrzeży rzeki, bronionych przez jedenaście fortów, z których dwa były zbudowane przez inżynierów francuzkich. Szacują na 20 miljonów fr. wartość materjałów wojennych, nagromadzonych w fortach i cytadeli Saignu, które stały się łupem wojska francuzkiego. Cytadella Saignu szczególniéj, mówi sprawozdanie, była kompletnym arsenałem. Ze strony nieprzyjaciół straty w ludziach mają być znaczne, ze strony zaś sprzymierzonych mało znaczące.

Wtedy kiedy główny korpus armji expedycyjnéj dokonywał tych świetnych czynów, garnizon zostawiony w Touranie odpierał silny atak Kochinchińczyków, którzy uderzyli na flotyllę i forty, które zajmują sprzymierzeni przy samych ujściach rzeki. Ta druga operacja wojenna, która również skończyła się z chwałą dla wojska francuzkiego, miała miejsce w dniach 6 i 7 lutego.

Raport admirała, jak również listy prywatne nadeszłe tąż samą pocztą, wykazują ważność, jaką miéć mogą mianowicie pod względem politycznym te dwie świetne wyprawy dokonane przez sprzymierzonych na samym początku wyprawy. Powszechnie utrzymują, iż to upokorzenie rządu anamskiego, znakomicie wpłynie na jego postępowanie i uczyni go łatwiejszym w negocjacjach. Wszelako też same listy nam zwiastują, że admirał Rigault de Genouilly zmuszonym jest oczekiwać na posiłki z Francji, nim będzie w możności stanowczy uczynić atak na Hue, stolicę państwa anamskiego. Zdaje się, iż posiłki te w żołnierzach i marynarzach, są nieodzowne dla skompletowania wojska expedycyjnego i do zapełnienia próżni sprawionych w nich przez choroby. Zdaje się również, iż jednocześnie admirał domaga się o parowce płytko się zanurzające, aby mógł na nich wpłynąć na rzekę Hue, jedyną drogę prowadzącą do stolicy. *(Journal des Débats.)*

ANGLJA.

Londyn 14 kwietnia. Xiąże Sasko-Koburgsko-Gotajski, oczekiwany tu jest z końcem bieżącego tygodnia.

— Stuletnią rocznicę śmierci Händla, obchodzono tu uroczyście wykonaniem jego Messjasza w Exeter Hall.

— W rządowym zakładzie w Woolwich, mającym dostarczyć mnóstwa dział i potrzeb strzelniczych tak dla kraju jak i zagranicy, pracuje obecnie przeszło 3,000 robotników.

— Za nieobecnego Cobdena, który przed miesiącem majem nie powróci z Ameryki, kandydatuje Bright w Rochdale. Miał tam wczoraj mowę, w któréj silnie przeciwko rządowemu planowi reformy występując, wyraził nadzieję, że lord John Russel przedłoży daleko lepszy. Zastrzegł wszelako p. Bright, że nie należy z tego wnosić, iżby zrzekł się własnego planu, aby się z Russelowskim bezwarunkowo połączyć.

— *Times* zawiera jeden z tych artykułów, które od czasu do czasu rzucają światło na niedociecone przedtem tajemnice. Teraz, gdy minęło już niebezpieczeństwo indyjskiego buntu, ogłasza list z Lucknowa od p. Russel, pełen najdziwniejszych odkryć. W nim czytamy, iż nie ma ani jednego plemienia w Indjach, któreby nie nienawidziło anglików, że nawet tam, gdzie najwięcéj korzystano z Anglików, zarobek mniéj był na względzie, aniżeli narodowy i religijny wstręt przeciwko »Feringhi« (obcym), że Anglik nie rozumie Indjanina i dokucza mu tysiącznemi sposobami, nie zadając sobie pracy zwrócenia nań uwagi, nie szanując przeszłości i jéj pamiątek, burząc odwieczne gościnne wodozbiory i w ich miejsce budując koleje żelazne. Jeszcze przed powstaniem runęły największe miasta Indji. I miałoż nie być powstania?..

— Przed kilku dniami odbyła tu policja obławę w jaskiniach łotrów, służących za pewien rodzaj giełdy dla grających w zakłady konno-wyścigowe. Aresztowani nie mogą być prawnie za zakładanie się karanymi, wszelako przeciwko wielu z pomiędzy nich mogłyby być zaniesione skargi innego rodzaju.

— *Times* zapewnia, że konserwatywni zebrali przeszło półtora miljona fst. (około 60 miljon. złp.) na silne pokierowanie wyborami! *(N. P. Z.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 13 kwietnia. Przeniesienie na stan spoczynku cesarskiego flügel-adjutanta hr. Maxymiljana O'Donnella, zrobiło tu wielkie wrażenie i różne wywołało wieści. Wielokrotnie utrzymywano, że to oznacza zmianę systematu, ponieważ hrabia O'Donnell miał należéć do głównych obrońców i zwolenników konkordatu. Przypuszczenie to wszelako, opiera się na prostem pomieszaniu osoby cesarskiego flügel adjutanta z bratem jego, który od lat wielu jest tu prezesem Towarzystwa ś. Seweryna, i którego ściśle klerykalne usposobienie jest notoryjnem. Hrabia Max. O'Donnell nigdy nie mieszał się do spraw religijnych. Mówią także, iż powód do usunięcia go dały ważne nieporozumienia z pierwszym jenerał-adjutantem Jego C. Mości hr. Grünne, ale i to jest mylnem. Jenerał O'Donnell sam usuwa się w zacisze prywatnego pożycia, zamierzając ożenić się z córką obywatelską. Domysł o zmianie systemu tem więcéj znajdował tu wiary, iż chodziła tu pogłoska o nastąpić mającem uwolnieniu ministra spraw wewnętrznych bar. Bacha, co jak wszystkie inne wieści, nie ma w sobie ani cząstki prawdy. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 14 kwietnia. Usposobienie pokojowe od 48 godzin zdawało się być przemagającem, teraz znów wiatr przeciwny zawiał, i giełda po dwudniowem mało-znaczącem podniesieniu, wielce się obniżyła. A jednakowoż usunąwszy na stronę liczne pogłoski, po największéj części niemające najmniejszéj zasady, nie możemy przytoczyć ani jednego faktu, któryby usprawiedliwiał nową komplikację. Owszem, przeciwnie Anglja zformowała nową propozycję, to jest powszechnego rozbrojenia, na co Francja pośpieszyła z przyzwoleniem, i gotowa jest uznać to w zasadzie jako podstawę przygotowawczą zebrania się kongressowego, lecz prawda, iż jednocześnie oświadcza, że powyższa szczegółowo do niéj się nie stosuje, ponieważ ona została na stopie zupełnie pokojowéj i nie zaprowadziła żadnych zmian w siłach swych lądowych i morskich. Lecz to co jest prawdą względem Francji, nie jest nią względem Piemontu i Austrji. Otóż dla przeszkód materjalnych i moralnych, Piemont pierwszy rozbroić się nie może. Austrja znów ze swéj strony nie zechce dać przykładu, zwłaszcza iż uważa Francję jako zostającą na stopie wojennéj. Z czego prosty wynika wniosek, iż przyjęcie i wykonanie propozycji angielskiéj, jest zwodnicze i jedynie posłużyć może do pierwszego zgromadzenia się konferencji, poczem drugie stanie się problematycznem.

Jakkolwiekbądź, prawie pewną jest rzeczą, iż kongres zbierze się dnia 30go kwietnia lub 2go maja, lecz jak dotąd, nie ma nic pewnego co do wstępnych warunków pogodzenia całéj sprawy.

Śmierć króla Neapolitańskiego, która jeśli już nie zaszła, to w niedługim czasie jest nieuniknioną, spowoduje wielkie zmiany. Prawdopodobną jest rzeczą, iż jego następca przyłączy się do polityki Piemontu, gdyż jak mówią, xiąże Kalabrji ożywiony jest liberalnemi zasadami. Wtedy wzburzenie Włoch więcéj się jeszcze zwiększy, trzeba więc aby Austrja celem zapobieżenia większemu złemu, zgodziła się na pewne ustępstwa, szkoda tylko że najmniejsze z nich uważa za swoją zgubę.

— Konferencje dotyczące podwójnego wyboru pułkownika Kuzy, coś nie postępują daléj, tak samo jak i wszystkie kwestje bieżące, lecz i tu Austrja stawia jeszcze przeszkody używając Turcji jako swéj tarczy. Z resztą trzeba przyznać, iż wielka czynność panuje po kancelarjach. Codziennie prawie przybywa lub wyjeżdża z Paryża nowy wysłaniec. Co do depeszy telegraficznych tak przychodzących jak odchodzących, tych już policzyć nie można.

Jaki będzie rezultat tych zabiegów dyplomatycznych, niedaleka przyszłość okaże. *(Le Nord.)*

— *Journal de l'Empire* który od kilku dni zdaje się odbierać wiadomości wprost z ministerjum spraw zagranicznych, wzmiankuje dzisiaj iż „formalna narada nad kwestją rozbrojenia, kongressowi jest pozostawioną", obecnie zaś idzie tylko o

proste wzajemne zgodzenie się pięciu mocarstw, dla zapewnienia się, iż wniesek rozbrojenia rzeczywiście przedstawionym zostanie. Jest to pewną rzeczą, że o rozbrojeniu się *przed* otwarciem kongressu nie ma już i mowy, gdyż Piemont oświadczył, że Austrja musi się w każdym razie pierwsza rozbroić. Jeżeli wiadomości nasze z dobrych źródeł pochodzą, to Anglja i Prussy są tego przekonania, iż Austrja może przystąpić do kongressu nawet bez poprzedniego rozbrojenia Piemontu i Francji, ponieważ kongres nie będzie od niéj nic żądał, na coby zgodzić się nie mogła. W tutejszych kółkach urzędowych uważają nawet za rzecz prawdopodobną, że Austrja pierwsza rozbrajać się zacznie.

— Piszą nam z Hagi, że Hollandja i Belgja pracują w téj chwili nad traktatem, któryby im w razie europejskiéj wojny neutralność zapewniał. Belgja obowiązuje się wystawić 80,000 wojska, Hollandja 40,000 i eskadrę do obrony wód Skaldy.

Jenerał Renault, komenderujący przybyłą z Afryki dywizją, otrzymał dziś rozkaz udania się do Lyonu. Obóz pod Culoz, składać się będzie z 4ch dywizji. (*N. P. Z.*)

NIEMCY.

Monachjum 13 kwietnia. Jego Kr. Mość uszedł dziś straszliwego nieszczęścia. Pomiędzy Monachjum a Augsburgiem z pociągu w którym jechał, wyskoczyło z szyn kilka wagonów; na szczęście nikt nie został uszkodzonym, a lokomotywa i wagon Jego Kr. Mości minęły to miejsce i król mógł daléj odbywać swą podróż; wszelako kolej dopiero po południu oczyszczoną została.

— Nikt nie spodziewał się, ażeby przeniesionemu już na stan spoczynku b. ministrowi Lüder, znowu tekę wojny ofiarowano. Wczoraj atoli otrzymał tenże napowrót ministerstwo wojny, z którego przed trzema laty dla tego wystąpił, iż z jego budżetu Izba deputowanych 2 miljony złr. obcięła i kazała ograniczyć się na kwocie, jaką jenerał za niedostateczną uznał. Jak dalece miał słuszność, dowodzą dziś magazyny wojskowe; — brakuje mundurów, sukna, płótna, rzemieni, obówia, bo szczupła kwota nie pozwoliła zaopatrzyć magazynów we właściwym czasie. Teraz wszystko po znacznie wyższych cenach kupować trzeba; to jest najpiękniejszem świadectwem przezorności jenerała Lüdera. Jego nominacja obudziła powszechną radość. Jest to człowiek czynu, żelaznéj woli i niezmordowanéj wytrwałości. Dowiódł tego w krytycznych latach 1848 i 1849.

— Deputacja z bawarskiego palatynatu, prosiła o opiekę i zabezpieczenie granic; komendant wojsk palatynatu podobnież w raporcie swym doniósł o potrzebie wzmocnienia jego siły zbrojnéj. Skutkiem tego wojska posłane tam zostaną. — W piechocie liczba kompanji każdego batalionu, z pięciu na sześć podniesioną zostanie, przez co liczba oficerów powiększy się o 200. Brak atoli dzielnych podoficerów, tak, że aż w koszarach dopytują się codziennie, czy nie ma kto ochoty zostać podoficerem.

Karlsruhe 14 kwietnia. Wczoraj przybyła tu część kompanji pionjerów, którą wysłano poprzednio do Rastatt. Dla fortecy rozpisano znowu nową dostawę 200 beczek mąki. Fossy zalano wodą. Musiano z tego powodu uprzątnąć wszystkie piwnice. Słychać że powołano wszystkich urlopowanych wojskowych cieśli.—Fligiel-adjutant W. Xięcia hr. Shoneck, otrzymał od xięcia Rejenta Pruskiego order orła czerwonego IIIciéj klassy.

Kassel 12 kwietnia. W drugiéj izbie rozbierano na tajném posiedzeniu wniosek rządu dotyczący przepisów dodatkowych do prawa o poborze wojskowym z dnia 29go września 1848 r. Po bardzo żywym sporze, z powodu uciążeń jakie nowe prawo dla obywatelstwa w sobie mieści, wniosek jednomyślnie odrzucono. Wniosek ten dozwalał zatrzymywać żołnierzy w każdéj klassie poborowéj o sześć miesięcy dłużéj nad termin obowiązkowy.

Frankfurt 15 kwietnia. Rapport urzędowy o wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia związkowego, nie będzie bardzo zajmującym, gdyż najważniejszym przedmiotem narady było obwarowanie i wzmocnienie fortec, a takich szczegółów do wiadomości publicznéj podawać nie można. Musimy dla tego ograniczyć się na doniesieniu, że pan Schrenk dotychczasowy poseł bawarski w dniu wczorajszym urzędownie doniósł o ustąpieniu swojem z obecnéj posady, i objęciu jéj przez p. Pfordten, aż do przybycia którego czynności pełnić będzie. Zgromadzenie związkowe nie odroczyło się pomimo Wielkanocnego tygodnia, ale postanowiło zostać na stanowisku.

Lipsk 15 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłoszeniem z dnia 12go kwietnia, którego natychmiastowe zamieszczenie dziennikom zalecono, nakazał zakupno koni dla korpusu artyllerji, i jest to pierwszym objawem, że i Saxonja chce być gotową na wszelki wypadek.

Stade 14 kwietnia. Kompanja pjonierów która w zeszłym tygodniu razem z potrzebnemi narzędziami z Hannoweru tu przybyła, połączywszy się z oddziałem tutejszego pułku piechoty, przedsięwzięła roboty fortyfikacyjne około brzegów Elby, w różnych właściwych ku temu celowi punktach. Oprócz szańców i baterji w Brunshausen, wzniesione będą jeszcze w Abbenfleth, Krantsand, Hamelwörden i Belum. (*Neue Pr. Zeit.*)

PRUSSY.

Królewiec 13 kwietnia. Wczoraj odbyto tu pierwszą próbę z przewozem jazdy na kolei żelaznéj. Przewieziono tam i napowrot szwadron kiryssjerów z tutejszéj załogi. Konie z zupełnym pakunkiem po 6 do 9 sztuk w wagonie wraz z potrzebnymi do ich pilnowania ludźmi, żołnierze zaś w wagonach 3ciéj klassy pomieszczeni zostali. Spróbowano także pomostu składanego z kutego żelaza, który w każdem miejscu według upodobania postawiony, zastępuje brakujący perron do wysiadania dla ludzi i wyprowadzania koni. Sztab jeneralny i korpus officerów obecnemi były w dworcu kolei, a próby czynione udały się jak najpomyślniéj. (*Neue Pr. Ztg.*)

Berlin 16 kwietnia. Wiadomości o położeniu politycznem, są zupełnie nie jasne i sprzeciwiają się sobie. Nawet i pod tym względem, czy kongres przyjdzie do skutku, czy nie, panuje jeszcze zupełna niewiadomość. Z Paryża donoszą, że Austrja nie domaga się już rozbrojenia przed kongressem: Francja naturalnie uzbrajać się nie potrzebuje, skoro jak twierdzi wcale się nie uzbrajała. Austrja chce wiedzieć, jakie stanowisko zajmą Prussy w kongressie, względem wyniknąć mogących uroszczeń Francji i co Prussy myślą uczynić, w razie gdyby Austrja była zaczepioną. Widocznie to było głównym celem przyjazdu arcy-xięcia Albrechta. Ogłoszenie *Gazety Spennera*, że Austrja upraszała za pośrednictwem arcy-xięcia, iżby w razie potrzeby wysłania wszystkich sił zbrojnych do Włoch, Prussy udzieliły jéj pomocy do obsadzenia niektórych krajów koronnych, jest zupełnie czcze i bezzasadne. (*N. P. Z.*)

WŁOCHY.

Turyn 10 kwietnia. Dziś z rana miała miejsce innauguracja wzniesionego na cześć armji sardyńskiéj pomnika, ze składek poczynionych w Medjolanie na początku 1857 roku. Pomnik będący dłuta rzeźbiarza Vela, przedstawia podchorążego trzymającego w jednéj ręce chorągiew, w drugiéj miecz podniesiony do obrony. Postawa i cała expressja statui, jest wspaniała. Pan Vela zdaniem powszechnem, przewyższył samego siebie. Temuż artyście zawdzięcza Turyn statuę Cesara Baiba.

Miejsce na pomnik szczęśliwie wybrano, wznosi się bowiem naprzeciw placu *Madama*, gdzie się znajduje siedlisko senatu królestwa. Twarzą zwrócony jest pomnik ku ulicy *Dora Grossa*, w oddaleniu któréj rozwija się przed oczyma patrzącego widok Alp.

Przypominamy, iż w roku 1857 myśl wzniesienia tego pomnika, wywołała skargi ze strony rządu austrjackiego, które znajdują się zformułowane w depeszy hrabiego Buola do hrabiego Paar. Minister austrjacki skarżył się szczególniéj na napis *dnia 15 stycznia 1857 roku*, który miano zamiar umieścić na pomniku. W odpowiedzi swéj hr. Cavour oświadczył, iż nie może wzbraniać tego dowodu miłości i szacunku, który chcą okazać Medjolańczycy armji sardyńskiéj, lecz nie pozwala na położenie napisu, któryby mógł obrazić drażliwość rządu austrjackiego.

Rząd sardyński dotrzymał swego słowa, żaden napis nie znajduje się na pomniku.

Czas był prześliczny i ceremonja zgromadziła liczne tłumy widzów. Gwardja narodowa, municypalność, wielka liczba officerów w paradnych mundurach, uczestniczyło w niéj. O godzinie w pół do jedenastéj statua została odsłoniętą w pośród okrzyków zgromadzonego ludu: *Niech żyje król, niech żyje armja, niech żyje Italja.*

Szanowny wychodźca lombardzki, pan Achilles Mausi, jeden ze znakomitszych literatów włoskich, odczytał mowę, w któréj imieniem swych ziomków uwydatnił myśl wdzięczności i zgody, która powodowała Medjolańczykami. Skromne i proste wyrazy tego mówcy, głębokie na obecnych sprawiły wrażenie. Oklaski ze wszystkich stron zagrzmiały. Jenerał Sonnaz naczelny wódz pierwszéj dywizji, w krótkiéj i mężkiéj przemowie, podziękował ofiarodawcom. Pan Notta, mer turyński dodał, że miasto jest dumnem z tego pomnika i przez jego usta wyraża całą wdzięczność, którą jest przeniknione. Znów oklaski i okrzyki na cześć króla i wojska zagrzmiały w powietrzu, poczem zgromadzeni wśród największéj spokojności i porządku, porozchodzili się. (*Indep. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* w artykule pod tytułem: „Słówko o kaleczenin języka" napisanym przez p. Wincentego Korotyńskiego, i ciągnącym się już przez parę numerów, autor jeszcze chłoszcze p. Stępowskiego za jego tłómaczenie „Ptaka" Micheleta, wytykając błędy grzeszące przeciw językowi. Jednocześnie pochwala przekład tegoż samego dzieła dokonany przez Wacława Przybylskiego, wydany przez Zawadzkiego i przytacza parę istotnie pięknych ustępów. Jakkolwiek jednak uwagi czynione p. Stępowskiemu są sprawiedliwe, ale i w chłoście trzeba pamiętać o mierze, a ta chłosta u pana W. K. już przez parę numerów się ciągnie.—W tymże samym artykule pan W. K. uważa p. Amszejewicza winniejszym jeszcze od p. Stępowskiego, za jego *Dykcjonarz, zawierający wyrazy i wyrażenia z obcych języków*, w którym, jak powiada autor artykułu, pan Amszejewicz kładąc dziwaczne definicje, puszcza je z dziełem podręcznem w obieg, dla zrobienia zamętu w pojęciach o wewnętrznéj treści wyrazów.

Kurjer podaje wiadomość o teatrze amatorskim, jaki skutkiem starannosci komitetu, wyznaczonego z grona członków Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zdaje się przychodzić do skutku. Teatr ten w sali Warsz. Towarzystwa dobroczynności, ma się odbyć między 1 a 5 maja, to jest zaraz po przewodniéj niedzieli. Przedstawienie składać się ma z dwóch komedji w języku polskim, to jest z jednéj oryginalnéj w 2ch aktach i z drugiéj tłómaczonéj z francuzkiego, a które dotąd nie były na żadnéj przedstawiane scenie. Pomiędzy zaś temi sztukami, ma być urządzoną część muzykalna.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeski Faustyn ob. z Łaniąt nr 625. — Ciemniewski Seweryn oby. z Golotczyzny nr 601. — Chełmski Władysław oby. z Łukomi nr 625. — Dembowski Ludwik i Dorand inżenierzy z Grodna nr 601. — Miniewski Władysław oby. z Zalesia nr 413. — Korzybski Władysław oby. z Zalesia nr 413. — Roland Roman ob. z Lublina nr 634. — Tomicki Kazimierz ob. z Kiełbowa nr 634. — Truskolaski Alexander oby. z Dańkowa nr 536.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kuszel Józef ob. do Radomia. — Moszczeński Alfons ob. do Krzymowa. — Puchała Włodzimierz oby. do Troszyna. — Rembieliński Alexander oby. do Krośniewic. — Słubicki Albin oby. do Babiaka. — Węgliński Cyprjan ob. do Brużyczki. — Negrin Adolf artysta muzyki do Wrocławia. — Żabicki Alexauder ob. do Konstantynopola.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 8 (20) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*